

[KULTURA]

ANETA KYZIOŁ

Wyobraź sobie

W „Imagine” **Krystian Lupa** pyta o szanse ratunku dla człowieka i świata. Rosyjska napaść na Ukrainę nadała spektaklowi – odwołującemu się do utopii hipisowskiej – dramatyczny wydźwięk.



Do utworu Johna Lennona „Imagine” reżyser wraca od lat. Hymn z wizją świata dzieci kwiatów – bez wojen, państw, religii i własności – przewija się w wywiadach, których udziela Krystian Lupa. Utopie społeczne to ważny temat, wręcz leitmotiv jego twórczości, podobnie jak artystyczna komuna. Jej kolejne wersje reżyser tworzył w teatrach, w których pracował, miał grupę „swoich” aktorów w krakowskim Starym Teatrze, we wrocławskim Teatrze Polskim, a w końcu w warszawskich scenach, na czele z Dramatycznym i Powszechnym. „Imagine” powstaje w tym ostatnim (w koprodukcji z łódzkim Teatrem Powszechnym). Lupa, który w przyszłym roku skończy 80 lat, wraca w nim do początków swoich artystycznych poszukiwań i fascynacji. I do pierwowzoru swoich kolejnych artystycznych komun – grupy, którą w latach 70. i 80. tworzył z aktorami Teatru im. Norwida w Jeleniej Górze. Eksperymentowali z używkami, wolną miłością, inspirowani tyleż kontrkulturą, co twórczością i życiem Witkacego, którego Lupa obrał na swojego pierwszego literackiego przewodnika. Po nim dopiero przyjdą Austriacy: Rilke, Broch, Musil, Kubin i najważniejszy z nich – Thomas Bernhard. Kolejni buntownicy wobec społecznych norm, zakłamania i opresji.

– *Grupa, w której byłem, moja grupa przyjacielska w sposobie swojego życia była bardzo z ducha komuny hipisowskiej, ale ani mnie, ani nikomu z nas nie chciało się być takim hipisem na sto procent, bo trochę jednak uważaliśmy to za zbyt naiwną propozycję. Natomiast na przykład bardzo dużo dała mi styczność z sangą buddyjską Jacka Ostaszewskiego*

i z tymi wszystkimi systemami wartości, jakie oferował New Age – wspomina dziś reżyser. I tłumaczy: – New Age, lata 60. XX w. to był okres kulturowego wielkiego wybuchu, erupcji o ogromnej sile i nie chcielibyśmy stracić pewnych owoców tej erupcji. Dlatego też robimy ten spektakl.

„Imagine”, którego akcja dzieje się podczas zlotu dawnej komuny, składa się z dwóch części i zderza ze sobą dwa dyskursy. Pierwszy jest próbą burzy mózgów grupy, która w coś wierzyła. Poprzedza ją zadane przez byłego lidera pytanie: „Co spierdoliliśmy?”. Drugi to rodzaj procesu wewnętrznego zmagania ze zwątpieniem. – *Znajdujemy się w sytuacji, w której prawie wszystkie eksperymenty na społeczeństwie, które w tej chwili nazywamy utopijnymi, zostały w gruncie rzeczy skompromitowane i zanegowane jako niemożliwe do wprowadzenia – zauważa Lupa. – Pozostała nam demokracja jako jedyna możliwa droga. Ale sami widzimy, że nie można na tym poprzestać – samą demokracją nie uratujemy planety.*

Przymusowe cofnięcie

Próby zaczęli w warszawskim Teatrze Powszechnym jesienią ubiegłego roku; wtedy głównym problemem była pandemia. Kolejne fale wyjmowały aktorów z prób, zmuszały twórców do czasowego przechodzenia w tryb pracy zdalnej. A potem wybuchła wojna i korytarze Powszechnego zapełniły się darami dla uchodźców, którzy nocują w teatrze, zanim ruszą dalej.

Lupa napaść na Ukrainę widzi jako wielki dramat mordowanych ludzi, ale nie traci też perspektywy metafizycznej, a nawet swoistego optymizmu. – *Ten gest Putina to kopnięcie człowieka, który był właśnie w procesie progresywnej*

transformacji swojego człowieczeństwa, z powrotem w mroki minionych czasów. Już się oduczył zabijać i nagle musi podjąć decyzję, że bierze karabin. Musi się cofnąć w swoim rozwoju duchowym w imię obrony przed zgwałceniem wszystkiego, do czego już doszedł, i tego, do czego zmierza – zauważa. Jednocześnie ta wojna konsoliduje ludzi wokół obrony wartości zachodnich, liberalnych i antywojennych.

Nowa rzeczywistość wsiąka w tkanę przedstawienia, prowokuje pytania, ale będzie też obecna dosłownie. Lupa przywołuje jedną ze scen: – *Bohaterka przechodzi przez pole, nazwaliśmy je „Pole truskawkowe”, gdzie trwa leżący protest. Ludzie w medytacji, w transie protestują, ofiarowując swoje ja, swoje ciała, bo coraz częściej dziś znajdujemy się w sytuacji, w której słowa się zdewaluowały. Pyta protestujących: Co macie w głowach? I zegar zaczyna odliczanie pięciu minut, podczas których aktorzy improwizują. I mam nadzieję, że na każdym pokazie odpowiedzi będą inne, nasączone rzeczywistością.*

„Imagine” to jeden z tych nielicznych spektakli Lupy, który – podobnie jak dwie wersje „Poczekalni” czy „Factory 2” – nie ma bezpośredniej podstawy literackiej.

– *Tu było odwrotnie niż w przypadku „Capri”, gdzie Curzio Malaparte zalał nas swoimi opowieściami, pierwotnie wcale tak dużo tego w spektaklu nie chcieliśmy – mówi Lupa, odwołując się do swojego ostatniego spektaklu, zrealizowanej w 2019 r. w Teatrze Powszechnym „Capri – wyspy uciekinierów”, epickiej wizji Historii i człowieka, opartej na powieściach włoskiego pisarza, dziennikarza i dyplomaty Malapartego, „Skóra” i „Kaputt”. – Tu też szukaliśmy literatury, ale nic nas w pełni nie zadowalało, więc ►*

► *podjęliśmy decyzję o pójściu własną drogą. Powstały koncepcje dwóch doświadczeń – obiektywnego i subiektywnego, a potem nastąpił bardzo ciekawy i bardzo długi okres prób, podczas których aktorzy byli niestychanie inspirujący i ogromnie dużo zbudowali. Urządziliśmy sobie pewną grę: każdy wybrał jakąś postać z epoki kontrkultury. Ale, inaczej niż w „Factory 2”, gdzie były to sobowtóry konkretnych Warholowskich akolitów ze Srebrnej Fabryki, tu ci idole i nieidole byli dla aktorów tylko punktem wyjścia do tworzenia postaci. Dla widza te dalekie pierwowzory scenicznych bohaterów pozostaną incognito – tłumaczy.*

Ludzka próba

Rozliczenie z epoką dzieci kwiatów dokonuje się dziś na wielu polach. Młodsze generacje obciążają boomerów

była w swojej akcji zbyt ekspansywna, łatwo było ów gest przeoczyć. Szybko jednak wyszedł z kularowych rozmów i obrósł w komentarze, których ton był wówczas dość jednobrzmiący: eksces. Dziś, w czasach akcji antymobbingowych, gest aktorki jest coraz częściej postrzegany jako zwrócenie uwagi na patologię w branży teatralnej.

Pierwszą część „Imagine” ma kończyć burzliwa dyskusja sprowokowana przez pytanie lidera: co schrzaniliśmy, co poszło nie tak, że świat wygląda tak jak wygląda? Jakie padają odpowiedzi? – *Nie chciałem, żebyśmy w tym spektaklu silili się na jakąś szkolną czy wyczerpującą próbę odpowiedzi. Nasza próba jest próbą ludzką, z całą ułomnością i możliwością błędu – mówi Lupa. A jak prywatnie odpowiada na to pytanie? – Nie potrafię chyba odpowiedzieć w paru zdaniach. W scenariuszu*

i Holocaust, pokazującego, że historia kołem się toczy, czy wcześniejszego „Procesu” Kafki, z bezpośrednimi odwołaniami do pisowskiej Polski – czekali na ratunek jak na Godota. Aktorzy zastygali wpatrzeni w widownię, a widzowie patrzyli na nich i na Lupę, siedzieli jak skamieniali, zamknięci w pułapce lustrzanych odbić. A i wcześniej reżyser nie był zbyt łaskawy dla swoich bohaterów i widzów. W zrealizowanym w 2012 r. w TR Warszawa „Mieście snu” zamkniętych w obleganej przez zrewoltowany tłum twierdzy pułapce artystów ratował Federico Fellini. Przylatywał balonem.

Czy „Imagine”, którego premiera odbędzie się 23 kwietnia na Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w Łodzi, a warszawskie pokazy w Teatrze Powszechnym ruszą 7 maja, podniesie poprzeczkę desperacji, czy pokaże drogę wyjścia? Jednym z bohaterów przedstawienia ma być Antonin Artaud. Uznawany za patrona kontrkultury artysta, prorok nowego człowieczeństwa, swoje najważniejsze dzieła, w tym słuchowisko radiowe z 1947 r. „Pour en finir avec le jugement de dieu”, do którego odwołuje się Lupa w „Imagine”, stworzył w szpitalu psychiatrycznym.

Więc jest jeszcze szansa dla świata, czy już jej nie ma? Lupa patrzy na młodych: – *Jest coś niezwykle fascynującego i chcieliśmy w końcowych partiach tego spektaklu, który się nam zrobił niestychanie minorowy, to oddać. A mianowicie, że jest jakaś nadzieja w tym najmłodszym pokoleniu, które, jak mi się wydaje, nie wiadomo skąd ma dostęp do tego innego systemu wartości. Nie dostali tego w wychowaniu od rodziców.*

Jeszcze dwa lata temu opowiadał w wywiadach, że chciałby końcówkę życia spędzić w jakimś bardziej racjonalnym kraju niż Polska. Liczba racjonalnych krajów jednak wydaje się kurczyć. – *Być może nadal jest ta potrzeba, żeby móc w pewnym momencie mieć przynajmniej taką możliwość, żeby przeemigrować w kawałek świata, gdzie jest jakoś normalniej, gdzie jest większa wolność, chociażby po to, żeby zakończyć życie. To jest moja bardzo osobista myśl, którą Max Brod wyraża w improwizacji kończącej drugi akt „Procesu”: że nie chciałby umierać w obecnej chwili. Myślę o tym za każdym razem, kiedy dowiaduję się, że ktoś umarł: Boże święty, to jest ostatni dzień, w którym patrzyłeś na świat, taki, jaki masz przed oczami, i to już koniec dla ciebie. Dobrze byłoby jednak doczekać momentu, w którym można będzie bardziej komfortowo umrzeć, z lepszym światem przed oczami.*

Ale ten lepszy świat najpierw trzeba sobie wyobrazić. „Imagine”.

ANETA KYZIOŁ



Próba spektaklu „Imagine”.

odpowiedzialnością za całe zło tego świata, z wynaturzonym kapitalizmem, blokującym równouprawnienie, i dającym pole do nadużyć patriarchy. Z tych samych paragrafów dostaje się też w ostatnich latach Lupie. Wciąż pozostaje mistrzem, którego kolejne spektakle przyjmowane są w kraju i na zagranicznych festiwalach jak artystyczne objawienia, ale pojawia się też krytyka modelu pracy, który może prowadzić do manipulacji i nadużyć, czy rozbuchanych budżetów. Znamienne, jak zmienia się spojrzenie na sławny (lub osławiony) „performans” Joanny Szczepkowskiej podczas premiery „Persony. Ciało Simone” Lupy w Teatrze Dramatycznym w 2010 r. Aktorka pokazała w stronę widowni i siedzącego za nią reżysera gołe pośladki, zahajlowała i ironicznie powtórzyła kwestię ze spektaklu: „Tu jeszcze dalej możesz iść”. Jako że wystąpiła w trzeciej godzinie przedstawienia i nie

„Imagine” są rozsiane próby odpowiedzi, bardzo prywatnych i osobistych, odpowiedzi moich, odpowiedzi aktorów... Nadal jednak nie mamy poczucia, że odpowiedzieliśmy wyczerpująco... Nadal pozostaje to pytaniem dręczącym, które być może powinno doprowadzić raczej do przemian w naszym życiu niż do artykułowania zadowolającej nas odpowiedzi...

Do możliwości przemiany ma się odwoływać druga część przedstawienia. To pytanie o szanse znalezienia we współczesnym, podzielonym i balansującym na krawędzi unicestwienia świecie swojego głosu, innego niż pesymistyczny i zgorzkniały.

Akt nadziei

Czy Lupę stać jeszcze na optymizm? Ostatnie przedstawienia reżysera nie oferowały łatwego pocieszenia. Bohaterowie „Capri”, spektaklu przywołującego narodziny faszyzmu, drugą wojnę światową